PF
przegląd fabryczny

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 18 (118) Rok XIII
1-15 grudnia 1986 r.

Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w ZKiMR

■ Rozwiązać najważniejsze problemy przedsiębiorstwa i załogi
■ Adam Sawicki ponownie I sekretarzem PZPR w ZKiMR

25 listopada br. obradowała w Klubie Technika V Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Uczestniczyło w niej 54 delegatów, reprezentujących 8 oddziałowych organizacji partyjnych. Obrady otworzył I sekretarz ustępującego KZ ADAM SAWICKI, który powitał zaproszonych gości: sekretarza KW PZPR w Legnicy PIOTRA CZAJĘ, I sekretarza KM PZPR w Jaworze JANUSZA AGDANA, naczelnika miasta JANA BIAŁKA, przewodniczącego ZM ZSMP JERZEGO WOJDĘ oraz przedstawicieli kierownictwa i organizacji społecznych przedsiębiorstwa.

Tradycją jest, że wielkie wydarzenia w życiu partii, a za takie należy uznać zakładową konferencję, wiążą się z uroczystym przyjmowaniem nowych członków. Także i tym razem tradycja ta została podtrzymana. W poczet członków PZPR przyjęto dziewięciu pracowników zakładu, którym legitymacje członkowskie wręczył Piotr Czaja.

Po tym uroczystym akcencie przewodnictwo obrad objął ROMAN STĘPIEŃ, który udzielił głosu I sekretarzowi KZ A. Sawickiemu. Przedstawił on referat sprawozdawczo-programowy ustępującego Komitetu Zakładowego, podsumowujący trzyletni okres działalności partii w zakładzie. Obejmowała ona szeroki wachlarz spraw wewnątrzpartyjnych oraz wiele zagadnień ze sfery życia społecznego i gospodarczego. Obowiązkiem partii, wynikającym z jej kierowniczej i przewodniej funkcji, było zajmowanie konkretnego stanowiska wobec najważniejszych dla załogi i zakładu problemów. Sprecyzowała je przed trzema laty IV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza. Zaliczyć do nich należy dążenie do demokratyzacji życia zakładowego, prze-

ciąg dalszy na str. 4

Zakładowe władze partyjne

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR

I SEKRETARZ KZ PZPR:
ADAM SAWICKI — ur. w 1950 r., członek PZPR od 1970 roku, wykształcenie niepełne wyższe, członek KM PZPR w Jaworze.

SEKRETARZE KZ PZPR:
RYSZARD KULPA — ur. w 1954 r., członek PZPR od 1975 roku, wykształcenie średnie, starszy mistrz w Wydziale M-1, członek OOP-1.
BOLESŁAW MALEC — ur. w 1942 roku, członek PZPR od 1965 roku, wykształcenie średnie, kierownik ZOPIW, członek OOP-3.
JERZY POPŁAWSKI — ur. w 1948 r., członek PZPR od 1978 roku, wykształcenie średnie, starszy brakarz w DKJ, członek OOP-7.

POZOSTALI CZŁONKOWIE EGZEKUTYWY KZ PZPR:
EUGENIUSZ GANCARZ — ur. w 1938 r., członek PZPR od 1964 roku, wykształcenie średnie, członek OOP-3.
ANDRZEJ GWIŻDŻ — ur. w 1947 r., w PZPR od 1969 roku, wykształcenie niepełne średnie, ustawiacz-brygadzista w Wydziale członek OOP-4.
MIECZYSŁAW HORBARCZUK — ur. w 1948 r. w PZPR od 1966 roku, wykształcenie średnie, mistrz w Dziale Głównego Mechanika, członek OOP-2.

POZOSTALI CZŁONKOWIE KZ PZPR:
ANDRZEJ BIEŃKOWSKI — ur. w 1955 r., w PZPR od 1983 roku, wykształcenie zawodowe, mechanik samochodowy, członek OOP-2.
MICHAŁ JANCZEWSKI — ur. w 1939 r., w PZPR od 1979 roku, wykształcenie średnie, kierownik Działu Organizacji Produkcji i Postępu Technicznego, członek OOP-1.
WŁADYSŁAW KARLIŃSKI — ur. w 1946 r. w PZPR od 1969 roku, wykształcenie średnie, kierownik Działu BHP, członek OOP-5.
MARIA KRAJEWSKA — ur. w 1932 r., w PZPR od 1964 roku, wykształcenie podstawowe, sekretarz NSZZ Pracowników ZKiMR, członek OOP-4.
WŁADYSŁAW OGRODNICZAK — ur. w 1953 r., w PZPR od 1975 roku, wykształcenie średnie, kierownik Działu Remontowo-Budowlanego, członek OOP-2.
ROMAN STĘPIEŃ — ur. w 1952 r., wykształcenie średnie, w PZPR od 1978 roku, kierownik osiedla zakładowego, członek OOP-4.
RYSZARD TRZEŚNIOWSKI — ur. w 1949., w PZPR od 1977 roku, wykształcenie wyższe, instruktor KW PZPR w Legnicy, członek OOP-6.
WŁADYSŁAW WOJCIECHÓW — ur. w 1944 r. w PZPR od 1970 roku, wykształcenie zawodowe, hartownik w Wydziale K-4, członek OOP-3.

ZAKŁADOWA KOMISJA KONTROLNO-REWIZYJNA

PRZEWODNICZĄCY ZKiMR:
JAN STELCZYK — ur. w 1944 r., w PZPR od 1973 roku, wykształcenie średnie, kierownik Sekcji Centralnego Laboratorium, członek OOP-7.

CZŁONKOWIE PREZYDIUM ZKKR:
TADEUSZ BIENIUSIEWICZ — zastępca przewodniczącego, ur. w 1954 r., w PZPR od 1978 r., wykształcenie średnie, technolog w Dziale Organizacji Produkcji i Postępu Technicznego, członek OOP-1.
JULIAN GANCARZ — z-ca przew., ur. w 1936 roku, w PZPR od 1964 roku, wykształcenie średnie, szef produkcji maszyn rolniczych, członek OOP-4.
MIECZYSŁAW GRALA — sekretarz, ur. w 1936 r., w PZPR od 1978 roku, wykształcenie średnie, kierownik Sekcji Normowania, członek OOP-3.

POZOSTALI CZŁONKOWIE ZKKR:
JERZY BENEDYK — ur. w 1929 r., w PZPR od 1958 roku, wykształcenie średnie, rewident zatrudniony na pół etatu, rencista, członek OOP-8.
IGNACY GOŁĘBIEWICZ — ur. w 1937 r., w PZPR od 1962 roku, wykształcenie średnie, kierownik Wydziału M-3, członek OOP-1.
MARIAN GRYNICZ — ur. w 1934 r., w PZPR od 1965 roku, wykształcenie średnie, kierownik Wydziału W-5, członek OOP-5.
STANISŁAW KARLIŃSKI — ur. w 1954 r., w PZPR od 1975 roku, wykształcenie średnie, mistrz w Dziale Transportu, członek OOP-2.
EUGENIUSZ PABISIAK — ur. w 1936 r., w PZPR od 1961 roku, wykształcenie zawodowe, starszy mistrz w Wydziale K-4, członek OOP-3.
JÓZEF STARAK — ur. w 1954 r., w PZPR od 1966 roku, wykształcenie średnie, inspektor ochrony przeciwpożarowej, członek OOP-6.
WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA — ur. w 1939 r., w PZPR od 1964 roku, dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej „Agromet" przy ZKiMR, członek OOP-6.

Spotkanie z jubilatami

Spotkania zakładowych jubilatów z dyrektorem ZKiMR stały się już comiesięczną tradycją. 7 listopada spotkała się z MARIANEM NAWROCKIM kolejna grupa długoletnich pracowników przedsiębiorstwa. Jubilaci wspominali lata przepracowane w fabryce, porównywali warunki pracy i wysuwali wnioski, jak można rozstrzygać wiele kłopotliwych spraw.

Powtarzające się przy takich okazjach uwagi o zanikaniu więzi pomiędzy robotnikami i zmianie stosunku młodych członków załogi do swojej pracy i tym razem wysunęły się na pierwszy plan. Jubilaci wspominali swoich kolegów, z którymi zaczynali pracować. Opowiedzieli wiele anegdot, jakie utkwiły w ich pamięci. W ciągu 30 lat zupełnie zmieniło się otoczenie zakładu. Niewielu pamięta dziś okalające go ogródki działkowe i „polowania" na dzikie króliki, staw z rybami, obok którego leżały jeszcze z czasów wojny szczątki rozbitych samolotów niemieckich.

Mówiono także o przyszłości zakładu, o tym, jak bardzo zmieniły się warunki pracy i co jeszcze można zrobić, aby ulżyć robotnikom w ich trudzie. Poruszono także sprawy płac. W odczuciu długoletnich pracowników są one w dalszym ciągu niezadowalające.

Dyrektor Marian Nawrocki, dziękując za długoletnią pracę, wskazał na rolę, jaka przypadła w udziale jubilatom — stali się wzorem dla młodszych. Następnie wręczył dyplomy uznania za nienaganne 30 lat pracy w zakładzie oraz za 30 i 35 lat pracy w PRL JANOWI DUDZIAKOWI, JANOWI GÓRCZEWSKIEMU, MICHAŁOWI JANCZEWSKIEMU, RYSZARDOWI MAŃKOWSKIEMU, PIOTROWI MLEKO, STANISŁAWOWI NAWARZE, ALEKSANDROWI OLECHOWI, i ANNIE WICZEWSKIEJ. Do gratulacji przyłączyli się także sekretarz Komitetu Zakładowego BOLESŁAW MALEC i wiceprzewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR STANISŁAW WILCZEWSKI.

(k)

Wolne soboty w 1987 roku

Prezydium Komitetu Wykonawczego OPZZ pozytywnie zaopiniowało projekt zarządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych w sprawie terminów dodatkowych dni wolnych od pracy (wolnych sobót) w 1987 roku. Proponowane są następujące terminy: 10, 17, 24 stycznia; 7, 14, 21 lutego; 7, 14, 21 marca; 4, 11, 18 kwietnia; 2, 9, 16, 30 maja; 6, 13, 27 czerwca; 4, 11, 18 lipca; 1, 8, 15, 29 sierpnia; 5, 12, 26 września; 3, 10, 17, 31 października; 7, 14, 28 listopada oraz 5 i 12 grudnia.

Proponowane w projekcie zarządzenia terminy sobót wolnych od pracy w przyszłym roku ustalone zostały z zachowaniem równomiernego rozkładu tygodniowego czasu pracy, polegającego na utrzymaniu cyklicznych (z wyjątkiem października) okresów, w których w trzech kolejnych tygodniach ustalone zostały dodatkowe dni wolne, a w czwartym tygodniu sobota jest dniem pracy.

Zachowano również stosowany w latach ubiegłych taki rozkład tygodniowego czasu pracy, aby w tygodniach, w których przypada święto, sobota była dniem pracy. Wyjątek stanowi maj, w którym Święto Pracy przypada w piątek i ustalenie soboty 2 maja dniem pracy nie byłoby uzasadnione zarówno ze względów ekonomiczno-produkcyjnych, jak i społecznych.

(m)

Sztandar dla ZSMP

W Klubie Technika odbyła się 14 listopada uroczystość wręczenia sztandaru Zarządowi Miejskiemu ZSMP. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych miasta z I sekretarzem KM PZPR JANUSZEM AGDANEM i naczelnikiem JANEM BIAŁKIEM.

Uroczystość otworzył przewodniczący ZM ZSMP JERZY WOJDA. Wygłosił on referat podsumowujący 10-letni dorobek jaworskiej organizacji. Powiedział, że w działalności ZSMP były różne okresy, zawsze jednak młodzież działała na rzecz swojego środowiska i regionu. W ciągu pięciu lat zarząd rekomendował do partii ponad 600 swoich członków. Z dawnych członków organizacji rekrutują się radni MRN (obecnie 16), członkowie miejskich władz partyjnych (11) i Komitetu Wojewódzkiego PZPR (3 osoby).

Następnie przewodniczący Komitetu Fundacji Sztandaru MARIAN NAWROCKI wraz z sekretarzem Zarządu Głównego ZSMP JERZYM RASILEWSKIM wręczyli przewodniczącemu ZM ufundowany sztandar. Podkreślić należy, że jest to pierwszy sztandar miejskiej organizacji ZSMP w województwie.

Podczas uroczystości złotym odznaczeniem im. Janka Krasickiego udekorowano TADEUSZA PODGÓRSKIEGO, srebrnymi ZBIGNIEWA JAKOCKIEGO i ANDRZEJA SARĘ, RYSZARDA KOBIELUCHA, ANDRZEJA JUCHIMIUKA, JANA ZAKRZEWSKIEGO i JOLANTĘ RADZIO. Wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru, wręczono dyplomy.

W części artystycznej uczniowie legnickiego Zespołu Szkół Budowlanych przedstawili program „Nie zapomnij... Pamiętaj..." o konieczności zachowania pokoju.

(mis)

W rocznicę Rewolucji Październikowej

W tym roku minęła 69 rocznica wybuchu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Corocznie w pierwszych dniach listopada odbywają się z tej okazji uroczyste akademie. W Jaworze obchody rozpoczęły się od złożenia wieńców i kwiatów na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej i pod pomnikiem Żołnierza Wojska Polskiego. Składali je przedstawiciele władz polityczno-społecznych i administracyjnych miasta oraz delegacje zakładów pracy. W uroczystym capstrzyku uczestniczyli przedstawiciele ZKiMR z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM i I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM.

O godzinie 17 w sali JOK-u odbyła się uroczysta akademia. Prowadził ją EDWARD WALCZUK. Głos zabrali I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN oraz przedstawiciel PGWAR. Obaj mówcy podkreślali doniosłość wydarzeń, jakie rozegrały się na ziemiach rosyjskich 69 lat temu.

Podczas uroczystości zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał FRANCISZEK MARDOWSKI, Srebrne Krzyże Zasługi MARIA SZCZĘŚNIEWSKA i HENRYK BOJANOWSKI, a brązowe STANISŁAW BOBOWSKI i TADEUSZ PODGÓRSKI. Krzyżami Oświęcimskimi udekorowano MIROSŁAWA AGDANA i RYSZARDA JUSZYŃSKIEGO. Po zakończeniu części oficjalnej, uczniowie ZSZ przedstawili część artystyczną.

W tym samym czasie w PGWAR odbyła się podobna uroczystość. Przybyli na nią naczelnik miasta JAN BIAŁEK, sekretarz KM PZPR RYSZARD PACAK oraz przewodniczący TPPR EUGENIUSZ KORZENIOWSKI. W uroczystości uczestniczyła także delegacja ZKiMR z sekretarzem KZ PZPR BOLESŁAWEM MALCEM, przewodniczącym koła TPPR ADAMEM BABIJCZUKIEM i przedstawicielem ZSMP ANDRZEJEM JUCHIMIUKIEM. Po części oficjalnej, podczas której głos zabrali Ryszard Pacak i Bolesław Malec, na ręce przedstawiciela PGWAR WŁADYSŁAWA WOŁOSZYNA przekazano gratulacje i kwiaty. W części artystycznej wystąpił żeński zespół instrumentalno-wokalny „Czajki" z Krymu.

(mis)

Rada Techniczna w ZKiMR

Stawka na nowoczesność

Rada Techniczna ma w ZKiMR wieloletnią tradycję. Uczestniczący w niej konstruktorzy i technolodzy, którzy przygotowują produkcję maszyn rolniczych, zastanawiają się głównie nad sposobami rozwiązywania bieżących problemów technologicznych i konstrukcyjnych. Są wśród nich jednak takie, których w zakładowym gronie rozstrzygnąć nie sposób. Wtedy konieczne okazuje się odwołanie do wiedzy i doświadczenia praktyków, związanych z badaniami eksploatacyjnymi. Sporządzane na ich podstawie ekspertyzy stanowią niezwykle cenne wskazówki dla zakładowych technologów i konstruktorów oraz podejmujących decyzje gospodarcze członków kierownictwa przedsiębiorstwa.

Taka właśnie Rada, poszerzona o przedstawicieli ośrodków naukowo-badawczych, jak: Zakład Oceny Sprzętu Rolniczego; Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa; Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych; Instytut Ziemniaka w Boninie i Oddział Naukowo-Badawczy Instytutu Ziemniaka w Jadwisinie, odbyła się w ZKiMR 6 listopada tego roku. Uczestniczył w niej zastępca dyr. ds. technicznych ALEKSANDER OLECH. W całości poświęcona została zagadnieniom związanym z produkcją pielników i obsypników.

ZKiMR są jedynym w kraju producentem pielników i obsypników. Monopol wcale nie ułatwia przedsiębiorstwu życia. Zapotrzebowanie na tego rodzaju maszyny ostatnio maleje. Rynek został w znacznym stopniu nasycony. Konieczne jest więc zaoferowanie odbiorcom czegoś nowego lub udoskonalenie już produkowanych wyrobów. Zakłady Kuziennicze zaproponowały więc znacznie udoskonaloną wersję pielnika. Zmiany polegają na wyeliminowaniu sterowania ręcznego i zastąpieniu go tzw. krojami stabilizującymi. Pozwala to nie tylko uzyskać oszczędności materiałowe, ale przede wszystkim zmniejszyć o jedną osobę obsługę maszyny. W nowej wersji wystarczyłby tylko traktorzysta. Pierwsze egzemplarze zostały już przebadane. Próby eksploatacyjne wykazały trafność generalnych założeń konstrukcyjnych. Odpowiedzi wymagało przede wszystkim pytanie o optymalną prędkość roboczą. Większość uczestników Rady była zdania, że powinna wynosić do 7 km/h, gdyż zapewni wtedy najlepsze efekty.

Jak na razie jednak, maszyna nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem przez rolników, wśród których przeważają silnie zakorzenione przyzwyczajenia do starego sprzętu i dotychczasowych metod pracy. Nowa wersja wymaga więc, w czym zgodni byli uczestnicy Rady, szerszego rozpropagowania wśród gospodarzy, szczególnie zaś mocniejszego wyeksponowania jej praktycznych walorów. ZKiMR wyprodukują w tym celu serię informacyjną, której rozprowadzeniem zajmie się „Agroma". Ustalono ponadto, że ewentualne wprowadzenie do seryjnej produkcji pielnika ze sterowaniem automatycznym nie spowoduje zaniechania produkcji dotychczasowej wersji maszyny. Upadła bowiem koncepcja wytwarzania pielnika uniwersalnego, pozwalającego rolnikowi wybierać rodzaj sterowania. Konieczność przezbrajania maszyny oraz stare przyzwyczajenia gospodarzy okazały się czynnikami hamującymi powszechne stosowanie wprowadzonej innowacji.

Rada Techniczna ustosunkowała się ponadto do wielu innych technologicznych i konstrukcyjnych oraz eksploatacyjnych problemów, związanych z produkcją pielników i obsypników, ale szczegółowe omówienie zajęłoby zbyt dużo miejsca. Uwagi i sugestie z pewnością zostaną wykorzystane przez zakładowych konstruktorów i technologów. Generalny wniosek, jaki wypływa z posiedzenia Rady, można sformułować w sposób następujący: rynek maszyn rolniczych wymaga dzisiaj takiej oferty, która umożliwiłaby odbiorcy szeroki wybór różnych typów tej samej maszyny. Oznacza to konieczność odejścia od produkowania długich serii. Małe serie to jeden z podstawowych sposobów pozyskiwania klienta, a na to stać będzie tylko przedsiębiorstwa, które posiadają odpowiednio rozbudowane zaplecze techniczne i kadrę inżynieryjno-techniczną.

M. LENKIEWICZ

Zespoły gospodarcze w produkcji

Oddzielnym zarządzeniem uregulowano zatrudnianie pracowników ZKiMR w zespołach gospodarczych, wykonujących produkcję podstawową. Poszczególne wydziały otrzymały minimalne limity osób, które mogą zatrudnić w zespołach gospodarczych. Ustalają one niezbędną ilość pracowników do wytwarzania opłacalnej produkcji. Dla Wydziału K-1 wynosi on 7 pracowników, K-2 — 20, K-3 — 23 i dla K-5 — 16 pracowników. W wydziałach produkujących maszyny rolnicze limity wynoszą: po 10 osób dla W-3 i W-4, 30 dla W-5, 12 dla W-2 i 6 osób dla W-1. Aby zapewnić właściwy przebieg prac, w wydziałach pomocniczych można maksymalnie zatrudnić 33 pracowników dniówkowych, w tym 17 w matrycowni i 16 w działach głównego energetyka i głównego mechanika.

Wynagrodzenie pracowników akordowych w zespołach gospodarczych naliczane będzie według wzoru: ilość wykonanych sztuk danego detalu pomnożona przez stawkę za każdą operację plus średni zarobek za czas poświęcony na czynności przygotowawcze i kończące pracę. Ta liczba mnożona będzie przez stały współczynnik 2,45. Pracownicy dniówkowi wynagradzani będą za ilość przepracowanych godzin wg stawki osobistego zaszeregowania przy zastosowaniu współczynnika dopłat w wysokości 2,45. Kierownicy zespołów gospodarczych opłacani będą według wysokości swojej płacy podstawowej wraz z dodatkiem funkcyjnym po przemnożeniu przez wspomniany współczynnik.

Aby zaktywizować zespół do wykonywania maksymalnej produkcji i zatrudnić większą liczbę pracowników powyżej minimalnego limitu zatrudnienia, a także zwiększyć wydajność pracy, postanowiono włączyć te czynniki do zakresu pracy kierownika zespołu. Za każde 5% przyrostu zatrudnienia przysługuje im wynagrodzenie zwiększone o 1%, natomiast za każde 5% zwiększenia wydajności pracy — przyrost zarobków wynosi 2,5%. Na przykład za 15-procentowy wzrost zatrudnienia przysługuje kierownikowi zespołu wyższe wynagrodzenie o 3%, a za 25-procentowy wzrost wydajności pracy — 12,5% zwiększonych poborów.

Zespoły gospodarcze, których podstawą działalności jest produkcja, muszą dostarczyć do zawartej z zakładem umowy pełnomocnictwo, wykaz członków zespołu, oświadczenie oraz kartę pracy, plan i raport zmianowy.

(k)

kronika

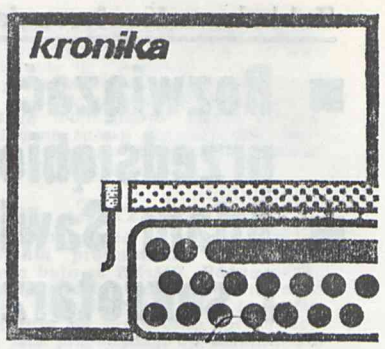

● W końcu listopada zmieniono nazwę działu pracy chronionej. Podporządkowano go kierownikowi Działu Administracyjno-Gospodarczego. Odtąd będzie się nazywał gniazdem szycia odzieży. Jednocześnie powołano komisję inwentaryzacyjną zdawczo-odbiorczą.

● Powołano cztery zespoły kontrolujące prawidłowość wykorzystywania zwolnień lekarskich Przy wydziałach kuźni przewodniczącym zespołu został JAN WENCKO, przy wydziałach maszyn rolniczych MARIAN GRYNICZ, a zespołowi przy matrycowni przewodniczy ELŻBIETA WUDARSKA. JAN SKIRZYŃSKI został wybrany na przewodniczącego zespołu przy wydziałach pomocniczych i administracji.

● Od 11 listopada obowiązuje instrukcja o przepustkach materiałowych. Określa ona zasady wydawania przepustek na przywóz i wywóz przedmiotów mających wartość materialną. Nadzór nad prawidłowym wypełnianiem instrukcji powierzono zastępcy dyrektora ds. handlowych.

● Podczas wyjazdowego szkolenia mistrzów zatrudnionych w ZKiMR, które odbyło się 8 i 9 listopada, wręczono nagrody zwycięzcom zakładowego konkursu o tytuł „Najlepszego Mistrza — Wychowawcę Młodzieży". Nagrody pieniężne oraz rzeczowe i dyplomy uznania otrzymali: RYSZARD PAWEŁEK oraz JAN WALENCIK, TADEUSZ ŁEBEK, LESŁAW BADYLA, JULIAN ŚCIANA i WŁADYSŁAW DZIEDZIC.

KONKURS

DYREKCJA ZKiMR oraz Samorząd Pracowniczy ogłaszają konkurs na stanowisko z-cy głównego konstruktora ds. rozwoju maszyn rolniczych. Kandydaci powinni posiadać wyższe wykształcenie techniczne oraz minimum 5-letni staż pracy w zawodzie. Zakład oferuje wynagrodzenie w grupie od 7 do 15 osobistego zaszeregowania, czyli maksymalnie 16.300 zł plus dodatek funkcyjny w wysokości 60—80 proc. wynagrodzenia podstawowego.

Oferty należy składać w Dziale Kadr do końca bieżącego roku.

ZKiMR pomagają szkole i przedszkolu

Od trzech lat obowiązuje umowa o współpracy pomiędzy ZKiMR a Przedszkolem nr 4 i Zespołem Szkół Zawodowych w Jaworze, określająca jej szczegółowe warunki.

W ubiegłym roku w ramach umowy pracownicy zakładu pomalowali ogrodzenie wokół przedszkola. Materiały i narzędzia dało przedsiębiorstwo. Odnowiono plac zabaw, konserwując m.in. huśtawki. Corocznie wymieniany jest przez ZKiMR piasek w piaskownicy. Dofinansowywane są świąteczne paczki dla maluchów. Specjaliści z zakładu wykonali instalację przedszkolnego radiowęzła. Poza tym przedsiębiorstwo świadczy na rzecz tej placówki wiele innych usług, najczęściej związanych z naprawami i transportem. Dzieci uczęszczające do przedszkola korzystają z autokaru ZKiMR, wyjeżdżając na wycieczki. W komisji kwalifikacyjnej, decydującej o przyjęciach do przedszkola zasiada kilku przedstawicieli zakładu.

Podobne porozumienie określa zasady współpracy z Zespołem Szkół Zawodowych. Nauczyciele, współmałżonkowie pracowników zakładu, mogą ubiegać się o dofinansowanie wczasów. Młodzież szkolna może korzystać z zakładowych autokarów, organizując wycieczki. Załoga ZKiMR pomaga w usuwaniu awarii i wykonywaniu drobnych napraw. W zamian w szkole organizuje się klasy o specjalnościach niezbędnych w ZKiMR. Po ukończeniu nauki przyjmuje się do pracy w przedsiębiorstwie wielu absolwentów szkoły.

Współpraca ze szkołą i przedszkolem nadal się rozwija. W przyszłym roku, poza wykonywanymi cyklicznie pracami, zakład wykona altankę w przedszkolnym ogrodzie zabaw. Będzie w niej kilka ławek, aby dzieci mogły bawić się także pod dachem.

(k)

ilustrowana kronika Jawora

JAN RYBOTYCKI

Klasztor bernardyński

Część III.

Budynki wraz z wyposażeniem przeszły w 1810 roku na własność skarbu państwa. W klasztorze ulokowano państwowy urząd inkwizycyjny, który zajmował się badaniem sądowym (prowadzeniem śledztwa) i areszt śledczy. Sąd przysięgłych, działający na obszarze powiatu, zlecał czasem urzędowi inkwizycyjnemu w Jaworze prowadzenie rozpraw dotyczących przestępstw najpoważniejszych. Wówczas na zapleczu kościoła klasztornego, otoczonego wysokimi murami, odbywały się egzekucje. Gawiedź miejska wdrapywała się na te mury, aby obserwować skazańców w ostatnich chwilach ich życia. Według O. Koischwitza klasztor pozostał więzieniem śledczym sądu okręgowego do 1929 roku.

Kościół klasztorny, za zgodą kanclerza pruskiego Hardenberga, sprzedano miastu za 500 talarów, żądając oddzielenia od urzędu inkwizycyjnego masywnym murem. Niska cena kupna stanowiła łaskę władz pruskich, wyświadczoną miastu w ramach odszkodowań za długoletni kwaterunek klasztoru (?). Tego rodzaju „łaski" i „zasługi" spotyka się w historii wszędzie tam, gdzie władza uzurpatorów była ważniejsza.

Po kasacie jaworskiego klasztoru w 1810 roku zaginęły bez śladu nagromadzone w nim dzieła sztuki sakralnej i inne dobra. Niemcy, zwykle tak skrupulatni w przestrzeganiu porządku i prawa, nie umieli wyjaśnić, co stało się z wyposażeniem 9 siedemnastowiecznych ołtarzy, sprzętem liturgicznym, bogatą biblioteką kasztorną, licznymi obrazami itp.

W ostatniej fazie wojen napoleońskich w kościele przechowywano furaż (paszę dla koni) oraz żywność i ekwipunek dla pruskich oddziałów ochotniczych i milicji. W 1820 r. władze pruskie odkupiły od miasta kościół za 2500 talarów i utworzyły w nim arsenał oddziałów obrony krajowej (landwery). Oszpecono kościół, dobudowując do głównego wejścia dwukondygnacyjną kruchtę.

W związku z powszechną mobilizacją, a następnie wojną austriacko-pruską w 1866 roku arsenał przez kilka miesięcy stał pusty. Po zwycięstwie armii pruskiej pod Sadową k. Hradec Kralove (3 lipca 1866 r.) Jawor stał się miejscem etapowym na trasie przemarszu jeńców austriackich, wśród których przeważali Węgrzy, Słoweńcy i Włosi. Lokowano ich w kościele pobernardyńskim, tutaj otrzymywali posiłki i po krótkim odpoczynku opuszczali miasto.

Od sierpnia 1866 r. do końca I wojny światowej kościół klasztorny pełnił funkcje magazynu broni, amunicji i ekwipunku dla oddziałów landwery. W 1938 r. rozpoczęto przygotowania do adaptacji całego zespołu klasztornego na potrzeby Hitlerjugend. Wojna uniemożliwiła realizację tego zamiaru.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej budowla znajdowała się w bardzo złym stanie. W połowie lat pięćdziesiątych rozpoczął się remont kościoła. Pod tynkiem ściany nawy południowej odkryto wówczas 8 dużych malowideł datowanych na koniec XV wieku. Możliwe że jest to fragment wielkiego fresku, obejmującego ściany naw i chóru, którego treścią było życie Chrystusa. W tym samym czasie obniżono kruchtę, odsłaniając okno nad głównym wejściem do kościoła.

W 1964 r. do odnowionego kościoła pobernardyńskiego przeprowadziło się Muzeum Regionalne z ul. Armii Radzieckiej. W połowie lat siedemdziesiątych Pracownia Konserwacji Zabytków we Wrocławiu przygotowała projekt dostosowania wszystkich zabudowań klasztornych do potrzeb Muzeum Regionalnego w Jaworze. Kompleksowy ich remont trwał 8 lat (1978—1986). Muzeum Regionalne otworzyło swoje podwoje dla zwiedzających w starannie odnowionych pomieszczeniach w grudniu 1986 roku.

Dzieje Muzeum Regionalnego w Jaworze sięgają początków bieżącego stulecia. Za pomysłodawcę założenia tej placówki w mieście uważa się Karola Koischwitza. Na długo przed rozpoczęciem I wojny światowej gromadził on eksponaty i zamierzał je ofiarować na ten cel wraz z rodzinnym domem. Karol Koischwitz zginął na wojnie w 1917 r. Zgodnie z jego wolą i życzeniem rodzina Koischwitzów przekazała miastu w 1921 r. willę przy obecnej ul. Armii Radzieckiej 18 wraz ze zbiorami, które stały się podstawą przyszłego muzeum. Dzięki ofiarności grupy entuzjastów, pomocy miejscowego społeczeństwa i instytucji w latach 1921—1928 udało się powiększyć zbiory i adaptować pomieszczenia w willi Koischwitza na sale muzealne. Uroczyste otwarcie placówki nastąpiło w Wielkanoc 1929 r.

Zbiory jaworskiego muzeum nie ucierpiały podczas wojny. W 1949 r. reaktywowano działalność placówki. Bogactwo i różnorodność ekspozycji powodowały, że muzea w Bolkowie i Jaworze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających. Od połowy lat pięćdziesiątych rozpoczęła się dziwna praktyka wywożenia co cenniejszych zbiorów z muzeów regionalnych do placówek okręgowych lub ich filii. W przypadku powiatu jaworskiego zabrano je do Wrocławia i Świdnicy. Działano w myśl zasady, że o zasobach intelektu i potrzebach w zakresie kultury decyduje ranga miejscowości. W ten sposób ogołocono muzeum w zamku bolkowskim, a z Jawora zabrano ok. 30% zbiorów. Nie było i nadal nie ma żadnych racjonalnych powodów dla tak swoiście rozumianej centralizacji dóbr kultury. Kto zwiedzał zamek w Bolkowie w latach 1949—1952 i 1970—1986, rozumie dlaczego ta piastowska warownia nie przyciąga teraz wycieczek i turystów indywidualnych.

Zbiory Muzeum Regionalnego w Jaworze obejmują obecnie ponad 4000 eksponatów. Na szczególną uwagę zwiedzających zasługują miejscowe znaleziska archeologiczne, w tym kopia diademu (złota przepaska na czoło, będąca oznaką godności książęcej) sprzed 3500 lat, znaleziona w lesie koło Sichowa. Oryginał znajduje się w Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu. Ciekawe są zbiory etnograficzne z terenu byłego powiatu jaworskiego w postaci mebli i strojów ludowych oraz sprzętów domowych. Wyroby rzemiosła reprezentowane są przez zbiór przedmiotów cynowych (lichtarze, kufle, talerze), kufry i wielkie formy do wyrabiania pierników śląskich. Pojedyncze okazy broni średniowiecznej oraz liczniejsze z epoki napoleońskiej tworzą skromny dział militariów. Przepiękne kolekcje motyli i minerałów oraz zagadkowa bryła 147-kilogramowego meteorytu (?) składają się na ekspozycję przyrodniczą. Osobliwością muzeum jest najstarsza księga miejska Jawora. Są to tabliczki z drewna dębowego powleczone woskiem. Na tabliczkach zachowały się napisy wyryte w 1374 roku.

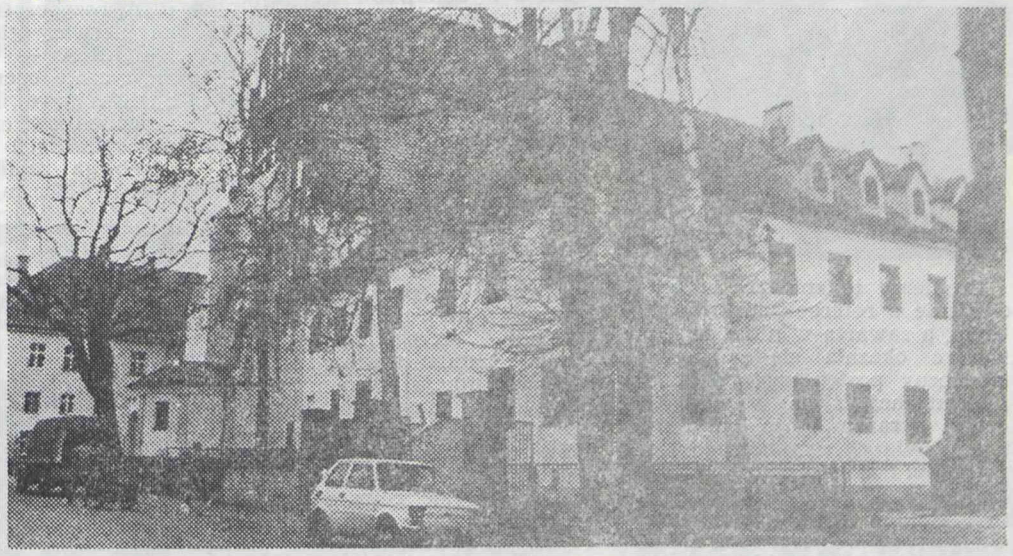

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Danuta Lisowska

JEST CHYBA JEDYNYM w ZKiMR pracownikiem, który od pierwszego roku pracy w zakładzie pełni do dziś obowiązki na tym samym stanowisku. W 1956 roku, jako dwudziestokilkuletnia dziewczyna, została kierowniczką Działu Inwestycyjnego. Dziś, po upływie 30 lat, jest najlepiej zorientowaną w tych sprawach osobą w fabryce. Wykształciła wielu młodych, ucząc ich, jak należy wykonywać swoje obowiązki.

— Urodziłam się w Wilnie — mówi DANUTA LISOWSKA. Mój ojciec został tam oddelegowany służbowo, aby założyć oddział Banku Gospodarstwa Krajowego. Rodzice stale mieszkali w Warszawie i powrócili tam po kilku latach. W stolicy mieszkaliśmy do wybuchu wojny. Potem rodzice uznali, że będziemy bezpieczniejsi we wschodnich rejonach. Przenieśliśmy się najpierw pod dawną granicę rumuńską, a potem na Ukrainę. W 1942 r. powróciliśmy do Warszawy. Tu przeżyliśmy powstanie. Były to dla mnie tragiczne wydarzenia. Co prawda, nikt z mojej najbliższej rodziny nie zginął, ale ojciec musiał uciekać, a ja zostałam przysypana gruzami. Udało nam się uciec z transportu, wiozącego nas do obozu koncentracyjnego. Pomógł nam Niemiec konwojujący wagony, dał trochę żywności i umożliwił ucieczkę.

— Ojciec musiał ukrywać się przez wiele lat przed okupantem. Potem walczył wraz ze starszym bratem w oddziałach AK. Przechowywaliśmy Żydów, narażając swoje życie. Nie lubię jednak wracać do wspomnień z tamtych lat. Są ciągle bardzo bolesne. Nie oglądam nawet filmów, dotyczących czasów wojny. W kwietniu 1945 roku wróciliśmy do Warszawy. Przedstawiała straszny widok. Spalone, rozbite miasto, bandy grasujące wśród ruin. Po kilku latach wszystko wróciło do normy. Zaczęła się odbudowa, przybywali nowi ludzie.

— Zawsze marzyłam, aby zostać lekarką. Do dziś zostały mi pewne ciągoty do medycyny. Lekturę gazet rozpoczynam zawsze od porad lekarskich. Niestety, kiedy zaczęłam chodzić do szkoły ponadpodstawowej, dużo chorowałam. Uniemożliwiło mi to podjęcie nauki w liceum ogólnokształcącym. Wówczas w stolicy była tylko jedna taka szkoła dla dziewcząt i znajdowała się na drugim końcu miasta. Natomiast po przeciwnej stronie ulicy mieściło się technkum budowlane. Tam zaczęłam się uczyć.

— Pracuję od 1952 roku. Zaczynałam w Warszawskich Zakładach Mechanicznych nr 2 w dziale planowania i produkcji. Szybko jednak przeniosłam się do „Ursusa". Tu mogłam pracować w swoim zawodzie. Byłam kierowniczką sekcji inwestycji. W 1956 r. przyjechałam do Jawora i podjęłam pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych. Kilka miesięcy byłam szeregowym pracownikiem Działu Inwestycji, a po odejściu kierownika na stanowisko dyrektora, awansowano mnie na jego miejsce.

— W 1973 roku zostałam pierwszym pracownikiem ZKiMR. Kierowałam wówczas Działem Planowania Budowy Kuźni. Po połączeniu z FNR nadal kierowałam zakładowymi inwestycjami.

W ciągu wielu lat pracy Danuta Lisowska otrzymała sporo odznaczeń i dyplomów. Pierwszy z nich — za aktywny udział w przygotowaniu ogólnokrajowego referendum — podpisany jest przez Bolesława Bieruta. Odznaczono ją Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 40-lecia PRL oraz srebrną odznaką Za Zasługi dla Dolnego Śląska. Są to, oczywiście, tylko niektóre z ważniejszych wyróżnień. Danuta Lisowska od lat pięćdziesiątych jest członkiem PZPR. Była przewodniczącą zakładowego koła PCK. Z jej inicjatywy założono drużynę medyczno-sanitarną. Aktywnie działa w SIMP.

— Obecnie, poza zainteresowaniami zawodowymi, zostały mi niespełnione pasje medyczne — mówi Danuta Lisowska. — Czytam sporo książek z tej dziedziny. Od wielu lat jeżdżę samochodem. Lubię poznawać inne kraje. Zwiedziłam już Bułgarię, NRD, Grecję, byłam „Batorym" w Leningradzie, a z członkami klubu automobilowego na Węgrzech. Poza tym wiele czasu poświęcam robotom na drutach.

— Bardzo lubię swoją pracę. Za dwa lata przejdę na emeryturę, ale chciałabym zakończyć rozpoczęte w kuźni zadania inwestycyjne. Do tego czasu na pewno będę utrzymywała kontakt z zakładem.

Notował:
M. SZCZYPIORSKI

Związkowa Komisja Socjalna

Zapomogi i pożyczki

Związkowa Komisja Socjalna od lutego br. działa w nowym składzie. Jej przewodniczącym jest LESZEK NOWAK, sekretarzem DANIELA REKTOREK-HURAS, a członkami JERZY POPŁAWSKI i JERZY PRYMAS. Z ramienia Działu Socjalnego nad jej pracą czuwa ILONA KARAŚ. Do zadań komisji należy rozpatrywanie wniosków pracowników o przyznawanie zapomóg, pożyczek na remont i modernizację mieszkań, uzupełnienie wkładów mieszkaniowych, na budowę domków jednorodzinnych i spłatę kredytów przez młode małżeństwa.

— Tymi zagadnieniami, jako nowi członkowie komisji, zajmujemy się dopiero od klku miesięcy — mówi Leszek Nowak. — Wciąż uczymy się, jakie zajmować stanowisko w poszczególnych sprawach. Dysponujemy funduszami zakładu, więc o zapomogi i pożyczki mogą ubiegać się również pracownicy, którzy nie należą do związku zawodowego. Najwięcej dyskusji towarzyszy przyznawaniu zapomóg. Można otrzymać ją raz do roku, choć mieliśmy już przypadek przyznania zapomogi tej samej osobie dwukrotnie i to w ciągu kilku miesięcy — raz na dofinansowanie wczasów, a potem na pogrzeb współmałżonka. Dochód w tej rodzinie był bardzo niski i dlatego zrobiliśmy wyjątek.

— Górna granica wysokości jednorazowej zapomogi wynosi 7 tys. zł. W szczególnych przypadkach może być podwyższona do 12, a nawet więcej tysięcy. O przyznaniu zapomogi decyduje faktyczna sytuacja danego pracownika i jego rodziny. Duże znaczenie ma miesięczny dochód na jednego członka. Jego wysokość nie może przekroczyć 10 tys. zł. Jednak w przypadku samotnych rencistów i emerytów przyznajemy zapomogi przy większych dochodach.

— Zdarzają się pracownicy, którzy proszą o zapomogę, choć ich sytuacja finansowa jest dobra — mówi Jerzy Prymas. — W przypadkach budzących wątpliwości, jedziemy przeprowadzić wizję lokalną. Odwiedzamy domy, w których mieszkają wnioskodawcy, pytamy sąsiadów. Jeżeli wiemy, że pieniądze te mogłyby być przeznaczone na alkohol, nie dajemy ich i ewentualnie sami kupujemy ubrania na zimę dla dzieci. Ostatnio kupiliśmy zimowe okrycia dla czworga dzieci jednej z pracownic ZKiMR.

— Bywa, że o zapomogę ubiegają się ludzie posiadający nie tylko własne, dobrze wyposażone mieszkanie, ale i samochody. Trzeba jednak przyznać, że liczba wniosków o zapomogi znacznie zmniejszyła się od czasu, gdy dokonujemy wizji lokalnych.

— Znacznie mniej kłopotów mamy przy przyznawaniu pożyczek na cele mieszkaniowe i spłatę kredytów MM. W tych przypadkach decyzje komisji uzależnione są od obowiązujących przepisów. Każdy, kto spełnia wymienione w nich warunki, może liczyć na pozytywne załatwienie swojego wniosku. W niektórych jednak przypadkach wymagania te są zbyt zawyżone. Na przykład o częściową spłatę kredytu MM mogą ubiegać się tylko te osoby, których miesięczny dochód na członka rodziny nie przekracza 6 tys. złotych.

— Komisja socjalna dobrze spełnia swoje zadania — powiedział przewodniczący NSZZ Pracow. ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI. — Mimo niewielkiego doświadczenia, bardzo dobrze wywiązuje się ze swoich zadań. Jej członkom należą się słowa najwyższego uznania. (mis)

V Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KZ PZPR

ciąg dalszy ze str. 1
strzegania zasad socjalistycznej moralności i sprawiedliwości społecznej, podnoszenie dyscypliny i organizacji pracy, zapewnienie właściwych, zgodnych z zasadami bezpieczeństwa i higieny warunków jej wykonywania, wprowadzenie kompleksowego systemu motywacji do pracy, opracowanie i konsekwentna realizacja zakładowych programów — oszczędnościowego i antyinflacyjnego oraz zakończenie rozbudowy i modernizacji zakładu.

Problemy te znalazły odzwierciedlenie w referacie sprawozdawczym, a zawarta w nim ocena nie zawsze okazała się pozytywna. Widoczny postęp nastąpił w demokratyzacji życia w zakładzie, czego wyrazem może być wzrost rangi związku zawodowego i samorządu. Niekorzystne zjawiska — stwierdził A. Sawicki — uwidoczniły się w sferze zarządzania przedsiębiorstwem, zwłaszcza na niższych szczeblach. Asekuracja w podejmowaniu decyzji, brak poczucia pewności, że zostaną one zaakceptowane, z całą pewnością nie służyły umacnianiu autorytetu kadry kierowniczej. Stąd właśnie wynika konieczność kontynuowania procesu decentralizacji zarządzania. Nie udało się osiągnąć zamierzonych celów w sferze poprawy dyscypliny pracy i jej organizacji. Wypracowano wprawdzie wiele trafnych rozwiązań ale zabrakło konsekwencji w ich urzeczywistnianiu. Prawidłowo natomiast przebiegała realizacja uchwały w części dotyczącej poprawy warunków pracy. To zagadnienie było priorytetowo traktowane nie tylko przez partię, ale także przez dyrekcję, związek zawodowy, Radę Pracowniczą i społeczną inspekcję pracy. Nie oznacza to jednak, że wszystko w tej sferze zostało już zrobione. Na rozwiązanie czeka jeszcze wiele spraw, czemu w późniejszej części obrad dali wyraz niektórzy dyskutanci.

O korzyściach można mówić w dziedzinie oszczędzania. Skrupulatna realizacja programów oszczędnościowego i antyinflacyjnego miała duży i pozytywny wpływ na ogólną sytuację finansową zakładu.To samo, aczkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami, można powiedzieć o wprowadzonym we wrześniu 1985 roku nowym systemie wynagradzania. Prawie półtora roku jego stosowania pozwoliło dostrzec sporo mankamentów, które w najbliższym czasie powinny zostać usunięte, jeżeli system ma zachować swoją motywacyjną rolę. Najtrudniejszym do zrealizowania okazał się punkt uchwały IV Konferencji, dotyczący zakładowych inwestycji. Nie udało się doprowadzić ich do końca, mimo wielkiego zaangażowania organizacji partyjnej i dyrekcji. Niesolidność wykonawców wzięła górę, stawiając przedsiębiorstwo w bardzo trudnej sytuacji.

Minione trzy lata były okresem korzystnych przemian w łonie całej organizacji zakładowej. Procesowi rozwoju szeregów partyjnych organizacje oddziałowe nadały wysoką rangę. Partia umocniła swój autorytet wśród załogi poprzez rzetelne wypełnianie służebnej wobec niej roli, dbałość o jej interesy. W codziennej pracy sprawdziła się przyjęta przez poprzednią konferencję zasada przydzielania szczególnie odpowiedzialnych zadań towarzyszom pełniącym funkcje kierownicze oraz aktywistom samorządu, organizacji społecznych i stowarzyszeń. Miały one charakter zarówno wewnątrzpartyjny, jak i gospodarczy. Sprawdziła się również, przynosząc przedsiębiorstwu znaczne korzyści, prowadzona przez partię polityka kadrowa, nastawiona na awansowanie ludzi młodych, odważnych, o wysokich kwalifikacjach zawodowych i poziomie moralnym. Na to konto osiągnięć zakładowej organizacji należy zapisać również konsekwencję i rozwagę w budowaniu klimatu porozumienia, zjednywaniu coraz szerszych kręgów dla jej polityki, w działaniach na rzecz stabilizacji społeczno-politycznej w zakładzie.

Sporo uwagi poświęcił w swoim wystąpieniu A. Sawicki zadaniom, przed którymi stanie partia i kierownictwo zakładu w najbliższym czasie. Do tych, których nie udało się w minionej kadencji w pełni zrealizować, dojdą nowe, wynikające z aktualnej sytuacji przedsiębiorstwa. Nie uda się uciec od postępu naukowo-technicznego i organizacyjnego. Konieczne są śmiałe i nowatorskie rozwiązania. Wyjątkowej rozwagi wymagać będą decyzje dotyczące profilu produkcji. Poważnym przedsięwzięciem będzie wreszcie przegląd i atestacja stanowisk pracy.

Rzeczowo i krytycznie została oceniona organizacja partyjna ZKiMR. Ocenę przedstawił delegatom J. Agdan. Przeważały zdecydowanie plusy, co upoważnia do stwierdzenia, że partia w ZKiMR należy do przodujących w mieście.

Pracę zakładowej Komisji Rewizyjnej i Zakładowej Komisji Kontroli Partyjnej zrelacjonowali przewodniczący M. GRALA i J. GANCARZ. Ponieważ niedawno prezentowaliśmy ich wyniki na łamach „PF", rezygnujemy z omawiania wystąpień obu towarzyszy.

Po zgłoszeniu kandydatur do władz partyjnych, a więc do Komitetu Zakładowego i Zakładowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, nastąpiła przerwa w obradach. Po ich wznowieniu, już. pod przewodnictwem EUGENIUSZA GANCARZA, rozpoczęła się dyskusja. Jako pierwszy głos zabrał B. KĄDZIOŁKA — sekretarz OOP-3. Krytycznie ocenił proces adaptacji zawodowej, zwłaszcza młodych pracowników, oraz warunki pracy w wydziałach Kuźni. Opieszale przebiega realizacja planów ich poprawy. Terminy nie są dotrzy-

mywane i często odkładane na czas bliżej nieokreślony. Problemem czekającym na rozwiązanie jest zapylenie i zadymienie oparami olejowymi w wydziałach K-4 i K-3. Podjęto działania w celu likwidacji oparów olejowych, ale konieczne jest ich przyśpieszenie. Problem stanowi także ogrzewanie w Wydziale K-4. Stosowane do tej pory półśrodki nie zastąpią właściwego rozwiązania.

Działalność zakładowego koła ZSMP, jego 10-letni dorobek oraz problemy młodych pracowników ZKiMR przedstawił przewodniczący J. ZAKRZEWSKI.

M. BORUŃ skoncentrował się na inwestycjach. Podzielił krytyczne oceny zawarte w referacie sprawozd.-programowym. Dzisiaj, w obliczu konieczności kontynuowania rozpoczętych inwestycji z własnych środków, potwierdziły się wcześniej wyrażane obawy przed nadmiernym ich rozwinięciem.

J. SZUREK poruszył sprawę obecnej sytuacji finansowej przedsiębiorstwa, nierytmiczności produkcji i jej jakości, postulując stworzenie kompleksowego systemu sterowania jakością oraz uproszczenie prac biurowych poprzez szersze wykorzystywanie maszyn cyfrowych. Przedstawił propozycję umieszczenia rozwoju komputeryzacji w planie pracy organizacji partyjnej na najbliższe lata.

E. CEZAR podjął niezwykle trudny dla przedsiębiorstwa problem systematycznego spadku zatrudnienia. Od 1978 roku, najkorzystniejszego pod tym względem, liczba pracowników ZKiMR zmniejszyła się aż o 540, a więc o 23 proc. Zdaniem pierwszorzędnej wagi, szczególnie w obliczu zamierzeń produkcyjnych na lata 1987—88, jest więc zahamowanie tego procesu oraz bardziej racjonalne wykorzystanie zatrudnionej załogi. Zmiany w strukturze zatrudnienia pójdą w kierunku wzrostu pracowników bezpośrednio produkcyjnych oraz zmniejszenia umysłowych i tzw. grupy nieprzemysłowej. Nie mniej ważnym zadaniem będzie konsekwentne przywracanie przedsiębiorstwu właściwej „koordynacji" finansowej.

A. BABIJCZUK scharakteryzował działalność zakładowego koła TPPR. Opierała się ona na ścisłej współpracy z żołnierzami PGWAR i wspólnych kontaktach z organizacją młodzieżową i związkową.

O roli zakładowych ogniw partii w realizacji jej programu, o znaczeniu trwającej obecnie kampanii, realizacji zadań nakreślonych w uchwałach X Zjazdu oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej mówił P. CZAJA. Poruszył także bieżące sprawy polityki zagranicznej, reformy gospodarczej i zbliżającej się kampanii w PRON. Z okazji jego wyboru na stanowisko wiceprezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej prezes MRKS „Kuźnia" M. Boruń oraz A. Tęcza złożyli mu gratulacje i życzenia owocnej pracy.

A. PRZYBYSZEWSKI wypowiedział się na temat najżywotniejszych spraw pracowniczych podkreślając, że to najwyższe partyjne forum odbywa się w przededniu wielkiego wydarzenia związkowego, II Zgromadzenia OPZZ. W programie partii i naszego związku wiele spraw jest wspólnych i dlatego wspólnymi siłami trzeba je realizować.

Dyskusję zamknął dyrektor ZKiMR M. NAWROCKI. Przedsiębiorstwo — stwierdził — znajduje się w trudnej sytuacji, po-

dobnie jak cała gospodarka, a zwłaszcza przemysł ciężki. Można dyskutować, czy musiało do tego dojść. Przyczyny są złożone, zarówno obiektywne, jak i subiektywne, a więc zależne od nas. Chyba najistotniejszą z nich są inwestycje. Już na samym początku popełnione zostały poważne błędy. Miała to być przecież inwestycja odtworzeniowa a nie rozwojowa i nie mogła przynieść zakładanego przyrostu produkcji. Dzisiaj trzeba stwierdzić, że obecny program inwestycyjny przerasta nasze możliwości i należy zastanowić się nad tym, co jest ważniejsze, a co mniej ważne. Zaapelował też do członków partii o konkretne wsparcie realizacji zakładowego programu poprawy efektywności gospodarowania. Przedsiębiorstwo liczy także na pomoc miejskich władz oświatowych w rozwiązywaniu spraw kadrowych.

Na zakończenie obrad R. KULPA przedstawił delegatom harmonogram realizacji uchwał X Zjazdu, Wojewódzkiej, Miejskiej i Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczych. Z treścią tego harmonogramu oraz uchwały konferencji zapoznamy czytelników w najbliższych numerach „Przeglądu Fabrycznego".

M. LENKIEWICZ

O robotyzacji zakładu

Coraz częściej słychać w zakładzie głosy negatywnie oceniające wdrażanie w przedsiębiorstwie postępu technicznego. Osoby zatrudnione na co dzień przy prasach i młotach, w wysokiej temperaturze, pracujące przy oczyszczarkach i hartowaniu wręcz dopominają się poprawy warunków pracy na ich stanowiskach. Czy i kiedy można się jej spodziewać? Pytanie to skierowaliśmy do dyrektora ds. technicznych ALEKSANDRA OLECHA.

AO — Sytuacja naszego zakładu nie jest prosta. Większość drobniejszych udoskonaleń już wprowadziliśmy. Jeżeli chcemy mówić o dalszym postępie technicznym, musimy liczyć się z kosztownymi inwestycjami. W grę wchodzą poważne sumy i sprowadzenie nowoczesnego sprzętu, niejednokrotnie z państw zachodnich.

„PF" — Czy są już jakieś konkretne postanowienia w sprawie dalszego unowocześniania zakładu?

AO — W listopadzie rozpoczęliśmy montaż od dawna już zapowiadanej drążarki elektrochemicznej do wykonywania matryc. Jeszcze nie sfinalizowaliśmy zakupu dalszych urządzeń dla tego zespołu wydziałów. W trakcie załatwiania jest wycinarka drutowa — urządzenie, które zapewni wykorzystanie elementów złomowanych jako stempli. Wykonywane nim wykroje będą bardzo dokładne.

„PF" — A w najbliższej przyszłości?

AO — Przygotowujemy się do wprowadzenia w kuźni podajników wibracyjnych do pieców indukcyjnych. Urządzenia takie zastosowano już w kilku polskich kuźniach i zdały one egzamin. Chcemy sprowadzić jedno takie urządzenie ze Szwajcarii i w oparciu o jego dokumentację wykonać własny prototyp. Zabieg ten pozwoli na przeniesienie do innej pracy 54 osoby. Oczywiście, jeżeli takie urządzenia zainstalujemy przy wszystkich prasach.

„PF" — Podczas konferencji zakładowej mówiono o autmatyzacji kuźni. Chodziło przede wszystkim o zastąpienie pracy kowali robotami.

AO — Tak. Zleciliśmy Instytutowi Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie opracowanie robota do obsługiwania prasy o nacisku 2,5 tys. ton. Prototyp ma zostać wykonany i zamontowany w kuźni za 3 lata. Nie znaczy to jednak, że od 1989 roku pracę w kuźni będą wykonywały roboty. Będzie to dopiero prototyp i może się okazać, że będzie wymagał wielu udoskonaleń. Ale będzie to na pewno pierwszy krok do automatyzacji zakładu.

„PF" — Jeżeli jesteśmy już przy problemach kuźni, co dalej z opracowanym przez zakładowych specjalistów urządzeniem do smarowania matryc?

AO — Prototyp pracuje bez zarzutu. Obecnie na ukończeniu są prace przy kolejnych sześciu takich maszynach. Trzeba jednak powiedzieć, że reakcje pracowników są czasami dość konserwatywne. Nie akceptują oni wszystkich nowych rozwiązań. Zdarzają się nawet przypadki wandalizmu.

„PF" — Może nie wszystkie urządzenia są przydatne w pracy?

AO — Są i takie przypadki, ale należą raczej do wyjątków. Ludzie przyzwyczajają się po prostu do starych metod pracy i wydaje im się, że tak jest lepiej. Pamiętam, jak wprowadziliśmy w kuźni taśmy podające. Nikt nie chciał z nich korzystać. Robotnicy przyzwyczaili się do noszenia gorących kęsów na łopatach. Teraz nie wyobrażają sobie, aby można było pracować bez podajników. Wiele innych przykładów potwierdza to zjawisko. Choćby szczypce montowane przy piecach. Zdarzało się, że specjalnie je niszczono.

„PF" — Jakich jeszcze zmian możemy się spodziewać

AO — Myślę, że powinniśmy lepiej wykorzystywać to, co już posiadamy. Wiele można zrobić sprowadzanymi do zakładu urządzeniami. Przyniesie to nie tylko poprawę warunków pracy, ale także zwiększy możliwości sprzedaży. Wiele kuźni z dużym zyskiem sprzedaje np. gotowe oprzyrządowanie. W Skoczowie sprzedają je nawet na Zachód. Po uruchomieniu elektrodrążarek i my będziemy mogli to robić. Już dziś szwedzcy kontrahenci proponowali nam wykonanie specjalnego oprzyrządowania za 1,5 mln złotych. Koszt produkcji wyniósłby tylko pół miliona. Widać więc, że możliwości są znaczne.

„PF" — Dziękuję za rozmowę.

MIROSŁAW SZCZYPIORSKI

W sprawie budowy Domu Działkowca

Zgodnie z wolą większości...

...mówi ZYGMUNT JÓŹWIK zastępca przewodniczącego POD „Hefajstos"

DECYZJA o budowie Domu Działkowca na terenie Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Hefajstos" zapadła podczas walnego zebrania członków. Część działkowców była jednak od początku przeciwna tej inicjatywie. Uznawała ją za niecelową, zbyt kosztowną i pracochłonną. Zastrzeżenia budziła także lokalizacja poza miastem. Twierdzono, że korzystniej byłoby budować taki dom gdzieś w mieście i wspólnie z innymi jaworskimi ogrodami działkowymi. W ten sposób można byłoby zgromadzić większe fundusze i nie wyciągać ręki po pomoc do zakładu, który sam jej potrzebuje.

Do argumentów przeciwników budowy Domu Działkowca ustosunkował się zastępca przewodniczącego POD „Hefajstos" ZYGMUNT JÓŹWIK, który powiedział:

— Zgłoszone do redakcji zastrzeżenia wcale mnie nie dziwią. Znane są również pozostałym członkom zarządu od narodzin tej inicjatywy. Od samego początku sprzeciwiali się temu ludzie, którzy nie grzeszyli pracą przy doprowadzaniu ogrodu do przyzwoitego wyglądu. Po otrzymaniu działek zupełnie zapomnieli o swoich powinnościach wobec POD. Podstawą jest przecież społeczna praca na rzecz ogrodu, dbałość o jego wygląd i poziom. Te powinności zapisane są w naszym statucie i obowiązują każdego członka. Decyzję o budowie Domu Działkowca, a raczej czegoś w rodzaju świetlicy, podjęto walne zebranie. Jego uchwały zobowiązują zarząd, stąd nasza konsekwencja w ich egzekwowaniu.

— Za budową opowiedziała się znaczna większość działkowców. Zgodnie więc z zasadami demokracji, mniejszość powinna podporządkować się woli większości. Ona bowiem zadecydowała, że każdy użytkownik ogrodu ma przepracować społecznie na jego rzecz 16 godzin rocznie. Tego rodzaju zapisy nie są tylko naszym wymysłem. Ujęte są w statutach wszystkich ogrodów w Polsce. Ci, którzy nie chcą, lub z różnych względów nie mogą wywiązać się z tego obowiązku, muszą wpłacić do kasy ogrodu po 160 zł za każdą nieprzepracowaną godzinę. Uważam, że nie jest to suma wygórowana, gdyż znam ogrody, w których dochodzi ona do 500 zł.

— Zgadzam się, że jest to zadanie niezwykle trudne. Jego podjęcie było jednak konieczne ze względu na udział naszego ogrodu w ogólnopolskim konkursie na najlepiej zagospodarowany POD. Został zgłoszony jako jedyny z województwa legnickiego. Chcemy w nim odegrać jakąś rolę. Nie posiadając pomieszczenia socjalno-gospodarczego na odpowiednim poziomie, nasze szanse znacznie by zmalały.

— Nie używałbym też zbyt szumnego moim zdaniem określenia Dom Działkowca. Będzie to tylko zwykła świetlica, w której moglibyśmy organizować zebrania i imprezy kulturalno-rozrywkowe oraz pomieszczenie gospodarcze na sprzęt używany przy pracach na działkach. Zrobiliśmy już bardzo dużo, mamy prawie zamknięty stan surowy. W przyszłym roku chcemy podłączyć energię elektryczną i definitywnie zakończyć budowę. Moglibyśmy to zrobić już w tym roku, gdyby nie obojętność sporej grupy działkowców, którzy nie przepracowali na budowie nawet godziny. Na szczęście byli również tacy, którzy nie szczędzili czasu, pracując znacznie więcej, niż wynosi ustalony limit. Uważam, że zadanie to doprowadzimy do końca bez względu na sprzeciwy grupki osób, którym zależy tylko na swoich działkach, a nie na całym ogrodzie. Nie są one zresztą ich własnością. Każda organizacja może przecież pozbyć się osób, które postępują wbrew statutowi. Odebranie komuś działki nie będzie więc, jak uważają niektórzy, zwykłym bezprawiem, lecz działaniem jak najbardziej legalnym.

— Jeśli chodzi o koncepcję wspólnej budowy jednego Domu Działkowca w Jaworze, mogę powiedzieć, że również była przez nas rozważana. Większość jednak poparła rozwiązanie, które obecnie realizujemy. Uważam, że nie jest to zadanie ponad nasze możliwości. Argument o dużym oddaleniu od Jawora to gruba przesada. Sobotnio-niedzielny spacer do świetlicy „Hefajstosa" na pewno nikomu nie zaszkodzi.

Od redakcji: Wyjaśnienia członka Zarządu POD „Hefajstos" wydają się dość przekonujące. Naprawdę trudno uwierzyć, w to, że nie można poświęcić chociaż kilku godzin na pracę społeczną dla organizacji, do której przynależność daje spore korzyści. Działka to przecież nie tylko własne owoce i warzywa, ale także znakomita forma odpoczynku po pracy. Trzeba tylko trochę więcej dobrej woli ze strony niektórych działkowców i świadomość, że biorąc, trzeba również coś z siebie dawać.

(m)

Komu przysługują posiłki regeneracyjne

Rozdział posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych budzi ostatnio wśród pracowników wiele rozbieżnych opinii. Postanowiliśmy więc przypomnieć kilka podstawowych zasad z obowiązującego już od czterech lat zarządzenia w tej sprawie.

Gorące posiłki profilaktyczne przysługują zatrudnionym przy pracy w wysokiej temperaturze. Kowale i członkowie zespołów kujących otrzymują poza tym zwiększone porcje wkładek mięsnych. 195 pracowników korzysta we wszystkie dni robocze z zupy z dodatkiem 8-dekagramowej wkładki. Pozostali pracownicy wydziałów kujących oraz osoby zatrudnione w matrycowni, Dziale Głównego Mechanika, przy produkcji maszyn rolniczych itd. w liczbie 365 spożywają posiłki profilaktyczne z wkładką o wadze 5 dkg. Zupy bez wkładek mięsnych przysługują pracownikom zatrudnionym w Wydziale K-4.

Do podanych wyżej liczb należy dodać te osoby, które korzystają z posiłków regeneracyjno-wzmacniających w okresie jesienno-zimowym. Od listopada do końca marca posiłki takie (z 5 dkg wkładką) spożywają pracownicy wykonujący zajęcia poza budynkami lub w szczególnie uciążliwych warunkach. Tą formą dożywiania objęto 150 osób. Okresowe posiłki otrzymują: manewrowi, maszyniści, robotnicy transportowi, magazynierzy, operatorzy dźwigów, robotnicy z brygad zatrudnionych na budowach otwartych, pracownicy brygad awaryjnych, remontowych i montażowych zatrudnieni na otwartej przestrzeni, robotnicy porządkowi i placowi oraz usuwający awarie, jeżeli praca wymaga zwiększonego wysiłku oraz wydłużonego czasu pracy (bez względu na porę roku).

W okresie jesienno-zimowym z posiłków profilaktycznych korzystać będzie około 750 pracowników. Liczba ta nie jest stała, ponieważ może ulegać wahaniom w zależności od liczby osób przystępujących w danym dniu do pracy.

Kierownicy wydziałów i działów, w których występują wymienione wyżej stanowiska, zobowiązani są do corocznego sporządzania aktualnych list pracowników uprawnionych do korzystania z posiłków.

(k)

W młodzieżowej spółdzielni

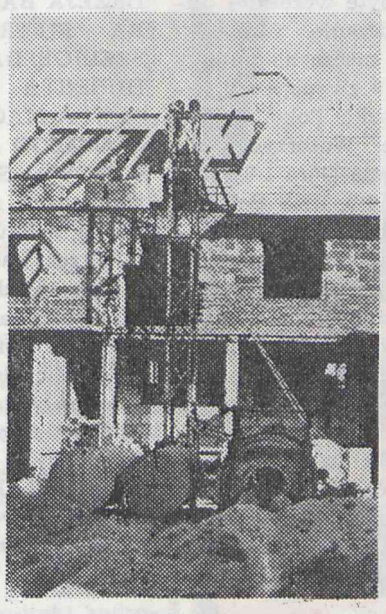

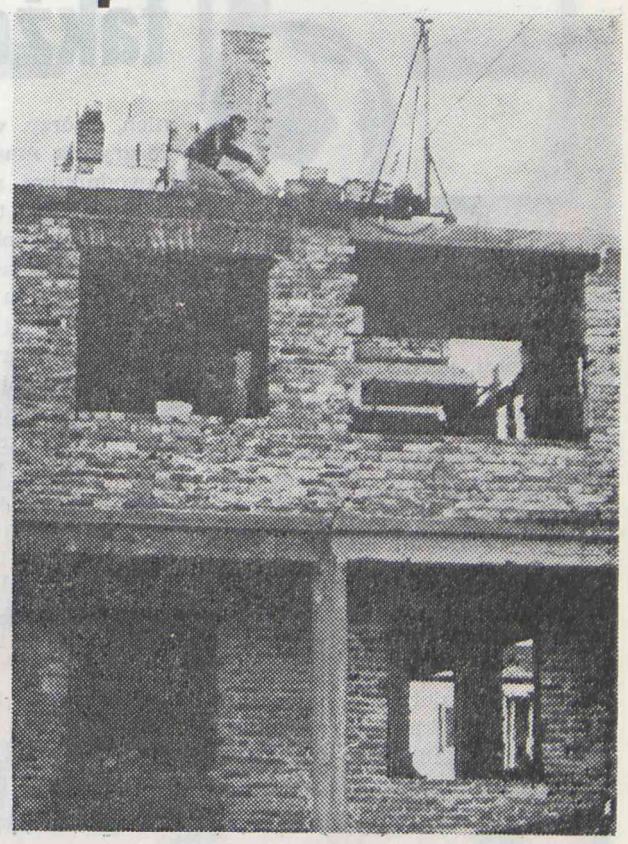

Samorząd w odwrocie

24 KWIETNIA 1985 roku załoga ZKiMR wybrała swoje organa samorządowe — Radę Pracowniczą oraz delegatów załogi. Zgodnie bowiem z ustawą o samorządzie przedsiębiorstwa państwowego, w jednostkach zatrudniających ponad 300 osób zebranie delegatów pełni funkcje ogólnego zebrania pracowników. Delegaci wybrani przez załogę realizują zatem jej prawo do bezpośredniego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem stanowiąc w nim jednocześnie najwyższą władzę samorządową. Do kompetencji zebrania delegatów należy m.in. podejmowanie uchwał w sprawie podziału zysku przeznaczonego dla załogi, dokonywanie rocznej oceny działalności Rady Pracowniczej i dyrektora przedsiębiorstwa oraz uchwalanie wieloletnich planów przedsiębiorstwa. Ogólne zebranie pracowników, a w ZKiMR zebranie delegatów, odbywa swoje posiedzenia co najmniej dwa razy w roku, a raz w roku Rada Pracownicza powinna złożyć na nim sprawozdanie ze swojej działalności.

Tak stanowi cytowana wyżej ustawa. Zakładowa rzeczywistość daleko jednak odbiega od ustalonych w niej zasad. Fakty są w tym przypadku niepodważalne i aż nadto wymowne. Pozostało już tylko kilkanaście dni tego roku, a do końca kadencji zaledwie parę miesięcy. W kwietniu 1987 r. odbędą się nowe wybory do organów samorządu. Tymczasem od początku trwającej jeszczekadencji odbyło się zaledwie jedno zebranie delegatów. Dokładnie 21 sierpnia 1985 r. O ile sobie przypominam, delegaci mieli zaopiniować ostateczną wersję nowego zakładowego systemu wynagradzania, którego termin wprowadzenia przewidziano na 1 września. Być może, delegaci przy okazji zadecydowali także o podziale przeznaczonej dla załogi części zysku wypracowanego w 1984 roku, a Rada Pracownicza poinformowała o swojej, wówczas zaledwie czteromiesięcznej działalności. W zebraniu tym nie brałem udziału, stąd tylko moje przypuszczenia. Kto jednak podejmował decyzje w sprawie podziału zysku za ubiegły rok, skoro nie uczynili tego delegaci? Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, chociaż jako delegat, a także jako pracownik zakładu, chciałbym znać na nie odpowiedź.

Odpowiedzi domagają się jednak przede wszystkim wyborcy. Co można im w takich sytuacjach powiedzieć poza zdawkowym „nie wiem"? Odpowiedzi wymaga również pytanie o przyszłość tego organu samorządu pracowniczego, a także o przyszłość samej idei samorządności w przedsiębiorstwie. Rada Pracownicza nie wywiązała się bowiem ze swojego podstawowego, statutowego obowiązku, doprowadzając do tego, że najwyższy organ samorządowy sprowadzony został w ZKiMR do roli martwego ciała, a 101 delegatów, reprezentujących całą załogę, zamienionych w zwykłych figurantów.

Obecna sytuacja jest, moim zdaniem, nie do zaakceptowania. Papierowa samorządność, bo tak ją trzeba nazwać, musi nieuchronnie prowadzić do fikcji, nie mającej nic wspólnego z udziałem załogi w zarządzaniu. Pozory prędzej czy później zaprowadzą samorząd i samorządność w ślepy zaułek. Można będzie wówczas jedynie stwierdzić, że kolejna szansa na autentyczny samorząd pracowniczy została zaprzepaszczona.

Rada Pracownicza jest tylko jednym z organów samorządu i sama nie może zagwarantować załodze wynikających z ustawy uprawnień. Szkoda, że w mijającej kadencji prawda ta została zbagatelizowana. Jako delegatowi pozostaje mi jedynie żywić nadzieję, że przed upływem kadencji Rada Pracownicza zdąży przynajmniej zdać sprawę z całości swojej dwuletniej działalności. Myślę, że tego samego oczekuje pozostałych 100 członków tego gremium.

M. LENKIEWICZ

sport

Juniorzy Kuźni także w czołówce

Dobra gra seniorów mobilizująco wpłynęła na postawę młodych piłkarzy Kuźni. Występujący w klasie międzywojewódzkiej juniorzy starsi, prowadzeni przez trenera MIECZYSŁAWA BIENIUSIEWICZA, uplasowali się po jesiennej rundzie na wysokim drugim miejscu. Strata do prowadzącego Piasta Nowa Ruda jest minimalna i wynosi tylko 1 punkt.

Postawa tego zespołu stanowiła dla jaworskich kibiców ogromne zaskoczenie. Jeszcze bowiem przed paroma miesiącami z trudem udało się juniorom starszym pozostać w tej klasie. Tylko wtajemniczeni wiedzą, że drużyna ta składa się z zawodników bardzo młodych, w większości 16—17-letnich, którzy w minionej edycji rozgrywek musieli rywalizować z zawodnikami znacznie od siebie starszymi. W tym roku wyraźnie procentuje zdobyte wcześniej piłkarskie doświadczenie.

W trzynastu meczach juniorzy Kuźni odnieśli 9 zwycięstw i zanotowali 4 porażki. Pokonali kolejno: Zagłębie Wałbrzych 2:1, Karkonosze Jelenia Góra 1:0, Górnika Polkowice 4:2, BKS Bolesławiec 1:0, Zagłębie Lubin 1:0, Lechię Dzierżoniów 1:0, Miedź Legnica 1:0, Nysę Kłodzko 4:1 i Bielawiankę 2:0, przegrali natomiast z Górnikiem Wałbrzych 0:3, Victorią Wałbrzych 0:2, Piastem Nowa Ruda 0:3 i Polonią Świdnica także 0:3.

Trener M. Bieniusiewicz miał w tej rundzie do dyspozycji następujących zawodników: PIOTRA MIKUŁĘ, ROBERTA MAZURKA, JACKA STOBRAWĘ, PIOTRA KRUPPĘ, ROBERTA TRYBUŁĘ, IRENEUSZA SKULSKIEGO, GRZEGORZA SIENDZIELORZA, MARKA PRZERYWACZA, ANDRZEJA BANDERA, SŁAWOMIRA PIETRUSZKĘ, ROMANA SZELIGĘ, DARIUSZA NOWAKA, HUBERTA GRUŹDZIŃSKIEGO, PAWŁA MAGONIA, JACKA WYSOCKIEGO i EUGENIUSZA JAKIMOWA. Sześciu z wyżej wymienionych, a mianowicie J. Stobrawa, I. Skulski, G. Siendzielorz, M. Przerywacz, S. Pietruszka i R. Szeliga, są członkami reprezentacji województwa juniorów, uczestniczącej w rozgrywkach o puchar dr. J. Michałowicza.

Jesień była więc dla piłkarzy Kuźni niezwykle udana. Oby podobna była także wiosna. Może chłopcy M. Bieniusiewicza pokuszą się nawet o mistrzostwo w swojej grupie.

(m)

Moda czy konieczność

Groźba szerzących się chorób „cywilizacji" jest przedmiotem troski lekarzy. Niejeden czytelnik prasy zatrzymuje wzrok na publikacjach dotyczących zawałów serca, chorób wieńcowych i ich przyczyn. Sens ich jest jednoznaczny — samemu trzeba zadbać o swoje zdrowie i sprawność, zanim będzie musiał zająć się tym lekarz. Myśl ta wywołuje refleksje, ale zbyt rzadko idą za nią czyny.

Potrzebny jest nam ruch, ćwiczenia fizyczne, aktywny wypoczynek — z tym zgadza się na ogół każdy. Bieg jest najlepszym rodzajem ruchu. Jeśli uświadomisz sobie, że ruch może zastąpić większość leków, ale wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu — zwyciężyłeś. Zrozumiałe, że nie każdy ma warunki do gry w tenisa, siatkówkę czy koszykówkę, nie każdy może korzystać z pływalni i sali gimnastycznej. Uniwersalność biegu polega na tym, że można go uprawiać niemal w każdych warunkach. A biegać mogą wszyscy, niezależnie od wieku i płci. Miejscem biegania może być stadion, łąka, park, las, osiedlowe uliczki.

Nie sposób powstrzymać się od refleksji, że odkrycia naukowe coraz bardziej przekonująco potwierdzają tylko to, co praktycy biegania po zdrowie wiedzą już od dawna. Bieg, ten najbardziej naturalny z ruchów człowieka, jest najlepszym przepisem na dobre samopoczucie i dłuższe życie. Lekarstwa, tabletki, proszki, krople czy zastrzyki, a nawet elektroniczna aparatura kliniczna nigdy nie zastąpią samoregulujących się zdolności oragnizmu ludzkiego, jakie uruchamia prosty bieg na świeżym powietrzu.

P.S. Mała frekwencja w biegach podczas zakładowej spartakiedy skłoniła mnie do napisania powyższego artykułu. Zainteresowanych tą formą wypoczynku proszę o kontakt — tel. 226.

JAN WESÓŁ

krzyżówka

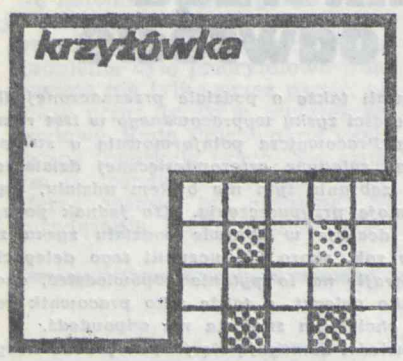

POZIOMO: 2) mały pies pokojowy; 8) wąż z rodziny dusicieli; 9) uszanowanie, czołobitność; 12) kraj w Himalajach; 13) konstrukcja oparta na ścianach; 15) zbaczanie statku z kursu; 18) państwo ormiańskie w poł. IX w. podbite przez Bizancjum; 20) japońskie Gniezno; 21) ptak brodzący; 22) przyrząd; 23) papuga; 24) szybki bieg, szybkie zmiany; 25) nadwyżka dochodów nad kosztami; 26) napój ze słodu jęczmiennego z dodatkiem chcielu; 27) ryś stepowy; 28) stolica Samoa Zach.; 32) pęknięcie, rysa; 33) proces zapobiegający odkształceniom tkaniny w czasie użytkowania; 34) jak Wisła szeroka; 35) fumigacja, zwalczanie szkodników za pomocą par, gazów, dymów itp.; 36) długowieczny krzew lub drzewo; 38) dom murowany; 39) nie zdobi twarzy; 40) usuwanie obudowy z wyrobisk kopalnianych; 41) powieść Orzeszkowej; 43) pole działania; 44) nad nami; 46) obchodzi imieniny razem z Ewą; 48) autor powieści „Lochy Watykanu"; 50) najpewniejsze alibi; 52) zły znak; 53) słynny matematyk, fizyk i astronom szwajcarski 1707—83; 55) śniegowy domek Eskimosów; 56) syn Szarej Wilczycy; 57) wzór myśliwego; 58) od Adama; 59) ogon lisa.

PIONOWO: 1) otawa, drugie sianokosy; 2) rodzaj kawy; 3) skała, fundament; 4) rozpowszechnianie; 5) jadalnia na okręcie; 6) mgła nad bagnem; 7) M-1; 10) nieszkodliwe mijanie się z prawdą; 11) wytyczenie trasy; 13) słynna Ada; 14) dostosowanie, połączenie, zharmonizowanie; 16) praca na radiostacji; 17) kąpiel słoneczna; 19) zawiera zarodek; 20) np. silnik; 25) odstąpienie, rezygnacja; 27) ruch skierowany przeciwko feudalizmowi i hierarchii kościelnej w XVIII w. we Francji i Włoszech; 29) opieka, troskliwość; 30) południowoamerykański dzik; 31) grupa poetycka, która odegrała wybitną rolę w literaturze międzywojennej; 32) zaginięcie, zatracenie; 37) głos morza; 41) autor powieści „Smuga cienia"; 42) grzyb jadalny; 45) ubóstwo; 47) rasa psa; 49) część obrabiarki; 51) początek tunelu; 54) kanton w Szwajcarii.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki do 25 rudnia br., rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe; Aleksondra Brücknera „Starożytna Litwa", „Ludy i bogi" oraz Anny Markowej „Dojrzałość od jutra".

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 15 „PF": POZIOMO — kobza, zraszacz, rzepka, soczystość, Rzeszów, rzeczownik, zeszyt, EL-y, nagana, pean, krater, kaczka, rok, Rysy; PIONOWO — bryczesy, Rzeszotary, rapt, Zgorzelec, szyszynka, zaścianek, Kowno, rzepak, wagary, Klara, Atos, Aza.

NAGRODY wylosowali: książkę Mieczysława Lepeckiego „Pan Jakobus Sobieski" — ANDRZEJ JUCHIMIUK z Działu TP, a książkę Jana Mara „Powrót do kolebki" — WOJCIECH WINIAREK z Wydziału M-1.

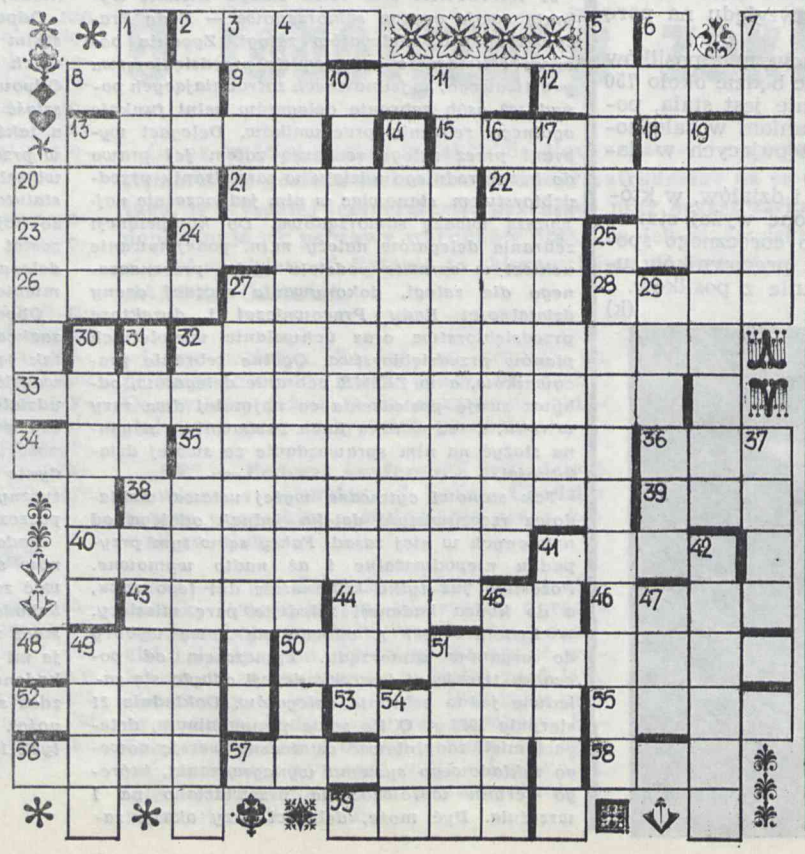

pod młotem

Nie pal mnie

Tabliczki z tej treści napisami umieszczone są przy żywopłotach, rosnących przed halami Matrycowni i Kuźni. Nie bez przyczyny. Są one bowiem systematycznie wypalane przez rozgrzane odkuwki, ustawiane w pojemnikach w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

Pisaliśmy już na ten temat wielokrotnie. Jak dotąd, ludzie nie bardzo biorą to sobie do serca. Jakby nie zdawali sobie sprawy, że swoją bezmyślnością niweczą pracę innych, zajmujących się pielęgnacją żywopłotów.

Bezkarność

Ogrodzenie ZKiMR przypomina szwajcarski ser. Pełno w nim dziur. Służą pewnej grupie pracowników do wchodzenia i wychodzenia z zakładu. Spóźniający się do pracy lub urywający się z niej przed fajrantem wolą nie ryzykować przejścia przez portiernię, narażać się na pytania strażników.

Zadziwiać musi wyjątkowa konsekwencja w tworzeniu coraz to nowych przejść i bezkarność tego procederu. Nie znamy bowiem przypadków nie tylko przyłapania podczas „tworzenia" dziury, ale nawet podczas przechodzenia przez nią. Warto chyba byłoby, aby odpowiednie służby zadały sobie trochę trudu i chwyciły sprawców na gorącym uczynku.

Stali pod wiatą

Codziennie kilka autobusów dowozi pracowników do ZKiMR. Zdarza się jednak, że nie wszyscy mogą z nich skorzystać. 6 listopada zakładowy autobus, dowożący pracowników z kierunku Świerzawy, nie zatrzymał się w Paszowicach „średnich". Codziennie wsiada z tego przystanku kilka osób.

Tego dnia schroniły się one w oddalonej od przystanku o kilka metrów wiacie. Padał deszcz, a temperatura była niska, więc trudno im się dziwić. Kierowca autobusu najpierw twierdził, że zatrzymał się na przystanku, a potem, po wypowiedziach pasażerów oświadczył, że „zatrzymałby się, gdyby stali oni obok jezdni".

Czy oznacza to, że nie można schronić się przed deszczem i chłodem pod wiatą?

Złodzieje

Często zgłaszane przez pracowników meldunki o kradzieżach i aktach wandalizmu nie są niczym nowym. Demontowanie rurociągów, wykręcanie drobnych a trudno dostępnych części armatury i wszystkiego, co jest „przydatne", notuje się szczególnie po kolejnych przydziałach mieszkań. Systematyczne zakręcanie dopływu wody w toaletach w Wydziałach M-O powoduje zapychanie kanalizacji i wiadome kensekwencje. Złośliwcy są jednak nieuchwytni i bezkarni.

Istnieje niebezpieczeństwo, że w końcu przyzwyczaimy się do takich sytuacji, a rozkradanie wspólnego dobra nie będzie nikogo raziło.

Ze świecą do szatni

Od miesiąca już pracownicy Kuźni zgłaszają brak oświetlenia w szatni nr 6. Nie wiadomo, czy jest to skutek awarii czy powykręcanych żarówek. Faktem jest, że załoga musi przebierać się przed godziną 7 rano i po 22 w zupełnych ciemnościach. Gdzieniegdzie tylko mrok rozjaśniają blade płomyki świec i latarek.

Sytuację tę znają pracownicy administracji. Jak dotąd jednak, ograniczają się do obietnic załatwienia „problemu". Jak długo jeszcze?

Obiad z dymkiem

Niepokojące zjawisko zaobserwowali bywalcy zakładowej stołówki. Kucharki, wydające obiady, palą przy tym papierosy. Co prawda nie znaleziono jeszcze w zupie popiołu z papierosów, ale wydaje się, że takie postępowanie nie jest właściwe w placówkach zbiorowego żywienia.

Czy nie można wypalić papierosa w innych pomieszczeniach, żeby nie „częstować" spożywających obiadami z dymkiem?

zezem

Z narady na naradę

KRĄŻY DOWCIP na temat tego, co Polacy robią, gdy coś szwankuje. Ano, zwołują naradę, omawiają sprawę, przytaczają różne „za" i „przeciw", wytyczają zadania... — Co najgorsze, samo zwołanie narady uważa się najczęściej za załatwienie problemu. Natomiast za udaną traktuje się ją zazwyczaj wtedy, gdy było najmniej oponentów wobec oficjalnych stwierdzeń i propozycji. Jej uczestnicy rozchodzą się i wszystko jest już jakby w porządku.

Niepokojąca jest jednak mnogość najprzeróżniejszych narad w kraju. Wyraz ten jest zresztą bardzo chłonny. Pod pojęciem tym rozumiem wszelkie „nasiadówki", a więc zebrania, posiedzenia zwykłe i plenarne, zgromadzenia, odprawy, operatywki, konferencje, zjazdy, sesje, zbiórki, spotkania, akademie, wieczornice itp. Odbywają się na szczeblu centralnym, wojewódzkim, miejskim, gminnym, w ministerstwach, zrzeszeniach, związkach, kombinatach, przedsiębiorstwach, wydziałach i działach, w stronnnictwach, organizacjach, stowarzyszeniach, towarzystwach, środowiskach, grupach, w stałych lub doraźnie powoływanych komisjach, zespołach, w gremiach społecznych i zawodowych itd. Jedne zwoływane są okresowo zgodnie ze statutami lub zwyczajami, a więc co tydzień, miesiąc, kwartał rok, inne inicjowane są przez władze zwierzchnie. Każda narada na „górze" wyzwala ich potok od centrali do najniższego stopnia podziału administracyjnego i organizacyjnego. Bywają też narady okazjonalne, ku czci kogoś lub czegoś, dla poparcia lub potępienia...

Nie stawiam sobie zadania wyczerpania tego rejestru do końca, bo i po co? Samo zjawisko jest wręcz smutne, jeśli weźmie się pod uwagę rezultaty wszelkich tego typu „zgromadzeń". Ich uczestnicy najpierw usiłują się zorientować w tzw. porządku dziennym, ustalić, czy będzie coś ważnego, kiedy trzeba włączyć się do słuchania. Przeważnie bowiem bywa, że w toku większości narad co najwyżej 10 proc. wygłaszanych informacji stanowi jakąś nowość i ma pewne znaczenie dla zebranych. Normą bywa, że część uczestników słucha wystąpień przez godzinę, inni nieco dłużej, a później już chłonność umysłów słuchaczy wyczerpuje się. Wielu traktuje narady relaksowo jako przerwę w pracy, inni obmyślają jakieś sprawy służbowe lub planują prywatne, np. gdzie wybrać się latem na urlop. Najważniejszym ceremoniałem jest podpisanie listy obecności. Później już można wyczekiwać na chwilę, kiedy uda się urwać. Często też okazuje się, że w chwili, gdy trzeba podejmować uchwały, nie ma już obowiązującego quorum.

Oczywiście, bywają narady super, które wymagają specjalnego przygotowania. Powołuje się więc różne komisje i zespoły, które mają przedyskutować określone zagadnienia, wyciągnąć wnioski, opracować projekty. Wszystkie te „ciała", rzecz jasna, muszą się wielokrotnie zbierać na mniejszych naradach. Bywa też, że praca niektórych osób niemal wyłącznie ogranicza się do uczestnictwa w zebraniach i zgromadzeniach, biegają więc z jednej narady na drugą.

Ile czasu tracimy w kraju na różnych „nasiadówkach"? To pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Sprawę tę porusza niejednokrotnie prasa, próbuje przedstawić wręcz przerażający obraz. Niekiedy nawet ukazują się zarządzenia, próbuje się ograniczyć liczbę zebrań, ba, kiedyś wyznaczano nawet dni tygodnia, w których obowiązywał zakaz ich odbywania. Niestety, nie udało się nigdy ustalić strat, jakie z tego tytułu ponosi kraj, jego gospodarka, ani też utrzymać ograniczeń przez dłuższy czas. Naradomania jest wszchpotężna. Może by więc Inspekcja Robotniczo-Chłopska, dość licznie reprezentowana, ogłosiła np. dzień pod kryptonimem „N", obliczyła mnogość odbywających się wówczas narad, spróbowała ustalić spowodowane przez nie straty i zbilansować je z ewentualnymi, zapewne bardzo skromnymi zyskami?

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczyplorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze pl. Seniera 4.
Zam. nr 1618 — 1500 — A3 — J-20